



WINSTON CHURCHILL
ostrzeża przed zbrojącą się Niemcami.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



BRUENING,
b. premier Rzeszy, nosi się z zamiarem wstąpienia do klasztoru.

R. K. XI.

WTOREK, 22 SIERPNI 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 282

Niemcy zagrażają Polsce i Rosji.

Kulisy niemieckiej polityki zagranicznej. — Czem był traktat w Rapallo? — Hitlerizm dąży do ataku na Polskę i Ukrainę sowiecką.

Sensacyjny artykuł Karola Radka

Moskwa, 20 sierpnia.

Karol Radek opublikował w ostatnim numerze miesięcznika „Bolszewik” wielki artykuł wstępny, w którym omawia antysemitki plany polityki niemieckiej.

Radek uważa, że wszelkie pokojowe deklaracje hitlerowskich mężów stanu pod adresem ZSRR są czynione jedynie z uwagi na interesy niemieckich kół przemysłowych, pragnących nadal utrzymać zamówienie sowieckie. Mimo tych pozorów hitlerizm nadal stara się i starać się będzie stworzyć antysowiecką koalicję państw.

Zdaniem Radka, Niemcy tylko dlatego zawierały przed laty traktat w Rapallo, gdyż chciały uzyskać w ZSRR sojusznika przeciwko Polsce i Francji, a jednocześnie wykorzystać przyjaźń Z. S. R. R. aby „za droższą cenę sprzedać się mocarstwu zachodnim”. Nie ulega jednak dla autora artykułu wątpliwości, iż walka Niemiec z ZSRR jest w przyszłości niunikniona, gdyż Hitler zrekonstruował wschodni program imperjalizmu niemieckiego w całej rozciągłości.

Program polega w pierwszej linii na podboju Polski i państw bałtyckich oraz na oderwaniu Ukrainy i Kaukazu od

ZSRR. — Pierwsze uderzenie hitleryzmu — zdaniem „Bolszewika” — ma być skierowane przeciwko Polsce, a napaść tę Niemcy usprawiedliwiać będą wobec Europy w ten sposób, że jest to pierwszy etap w walce z bolszewizmem w skali światowej.

Najlepszą gwarancję wykonania swoich planów widzą hitlerowcy w doprowadzeniu do sojuszu niemiecko-angielskiego, a wobec tego, że realni politycy brytyjscy rozumieją, iż Polska nigdy nie dopuści do ponownego odebrania jej Pomorza i Śląska — legną się „kompensaty” w postaci korytarza przez Litwę do morza Bałtyckiego. —

Zdaniem Radka — kompensata taka jest narodowym, politycznym i strategicznym nonsensem, a trzeźwe elementy w Polsce nie chcą również słuchać o innych „kompensatach” dla Polski na ziemiach Ukrainy sowieckiej.

Cały artykuł Karola Radka ma na celu wskazanie wspólności interesów Polski i ZSRR w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego, przyczem warto stwierdzić, iż autor wyraża również przekonanie, że wszelkiego rodzaju rewolty społeczne w Polsce mogłyby pomóc Niemcom.

Pakt o nieagresji między Moskwą a Rzymem

zawiera klauzulę, która zabezpiecza Rosję przed blokiem antysowieckim. — Pakt ten osłabia praktyczną wartość porozumienia czterech mocarstw.

Do paktu włosko-sowieckiego przystąpi również Bułgaria.

Paryż, 20 sierpnia.

Rzymski korespondent „Le Temps” donosi z Rzymu, iż pakt o nieagresji między Sowietami a Włochami nie będzie zawierał definicji napastnika, według formuły Politisa. Podobno Rzym domagał się usunięcia tej definicji w nadziei, że inne państwa przystąpią do paktu włosko-sowieckiego.

Polityczne koła włoskie przypuszczają, iż do paktu tego przystąpi, albo zawrze analogiczny pakt z Sowietami, Bułgaria, decydując się ostatecznie odstąpić od przyjętej przez siebie zasady całkowitego oddobnienia.

Druga cecha charakterystyczna, odróżniająca pakt sowiecko-włoski od innych paktów o nieagresji, zawarty przez Moskwę, polegać będzie na klauzuli, uniemożliwiającej jednemu z sygnatariuszy przystąpienia do jakiegokolwiek innego bloku lub porozumienia dyplomatycznego, skierowanego przeciw drugiemu sygnatariuszowi.

Warunek ten ma na celu osłabienie paktu 4-ch przy ewentualnym tworzeniu wspólnego frontu państw antysowieckich.

Rumunia pertraktuje z wierzycielami zagranicznymi

Bukareszt, 20 sierpnia.

25 września udaje się do Paryża delegacja rumuńska, celem przeprowadzenia rokowań z wierzycielami zagranicznymi w związku z sytuacją, wytworzoną przez zawieszenie transferu długów zagranicznych w dewizach.

Szereg banków zagranicznych wystosowało ostatnio do Bukaresztu protesty przeciw powyższemu zarządzeniu zawieszającemu wypłaty.

wieckich. Wobec braku wspólnej granicy między Sowietami a Włochami, o-puszczone zostały całkowicie zastrze-

żenia o agresji militarnej. Natomiast mowa jest w układzie o agresji ekonomicznej. Obydwie układające się stro-

ny obowiązują się nie prowadzić polityki gospodarczej, która byłaby wzajemnie dla nich szkodliwa.

Gdańsk chce współpracować z Polską

Wizyta przedstawicieli izby gospodarczej w Komisarjacie Generalnym R. P.

Gdańsk, 20 sierpnia.

Jak donosi prasa, prezydium prowizorycznej głównej izby gospodarczej w osobach pp. Schnee i Schimmla złożyło dziś w zastępstwie komisarza generalnego R. P. radcy Lalickiemu wizytę wyrażając przy tem swą wolę szcze-

rej współpracy z polskimi czynnikami rządowymi i gospodarczymi.

Prezydium spodziewa się, że ze strony Polski ujawniona będzie ta sama wola. Radca Lalicki odpowiedział, iż rząd polski ożywiony jest tą samą wolą współpracy z powołanymi czynnikami

gospodarczymi wolnego miasta Gdańska.

Gdańsk, 20 sierpnia.

Według wiadomości z kół oficjalnych rokowania w sprawie przeprowadzenia polsko-gdańskich porozumień z dnia 5 bm. będą narazie prowadzone nadal w Gdańsku w dniu 23 bm., w podkomisji, wyłonionej dla opracowania materiału statystycznego.

Gdańsk, 20 sierpnia.

„Danziger Landesztg.” zamieszcza artykuł wstępny, nadesłany jej z kół miarodajnych stronnictwa centrum w związku z żądaniem przywódcy narodowy socjalistów w Gdańsku posła do Reichstagu Forstera, który domaga się rozwiązania centrum.

Dziennik podkreśla, iż stronnictwo to stoi nadal w Gdańsku na podstawach trwałych. Zrozumiałem jest, pisze „Danziger Landesztg.”, iż stronnictwo, stojące dziś u władzy, stara się ją utrzymać. Pozostawienie centrum jest słusze pod względem państwowym, a nawet konieczne. Demokratyczna konstytucja Gdańska wymaga istnienia stronnictw politycznych, które są wyrazem woli narodu. Rozwiązanie centrum lub innych partii burżuazyjnych, pociągnęłoby za sobą przyjęcie członków partii, którzy nie chcą łączyć się z hitlerowcami do obozu antypaństwowego.

Nie należy zapominać, zaznacza dalej organ centrum, iż Gdańsk pod względem warunków politycznych różni się od Rzeszy.

Dollfuss wyjechał do Włoch

Ma on prosić o pomoc i zagwarantowanie bezpieczeństwa Austrii

Paryż, 20 sierpnia.

„Paris Soir” donosi, że nagły wyjazd kanclerza Dollfusa do Rimini, gdzie spotkać się on ma z premierem włoskim, komentowany jest jako wydarzenie o sensacyjnym charakterze.

Nagły ten wyjazd stoi jakoby w związku ze stale powtarzającymi się incyden-

tami na granicy niemiecko-austriackiej, wzrastającą agitacją hitlerowską wśród ludności austriackiej oraz w związku z niepokojącą sytuacją w Wiedniu.

Kanclerz Dollfuss zabiegać ma o zagwarantowanie spokoju i bezpieczeństwa Austrii.

Konferencja ekonomiczna Małej Ententy

odbędzie się w końcu września w Genewie.

Bukareszt, 20 sierpnia.

W końcu września w Genewie odbędzie się ma konferencja rady ekonomicznej Małej Ententy jednocześnie lub bezpośrednio po obradach jej rady politycznej.

Program tej konferencji został już opracowany w Pradze i zawiera, na wniosek czeski, szereg spraw, dotyczących ułatwień ruchu osobowego i o-

brotnów towarowych, jako też ułatwień komunikacyjnych między zainteresowanymi państwami.

Na konferencji tej spodziewane jest podpisanie nowej konwencji ekonomicznej przez państwa Małej Ententy, idącej w swych skutkach gospodarczych dalej, niż konwencja zawarta w 1930 roku w czasie zjazdu nad Szczyrbskim jeziorem.

Wśród żywych upiórów... Tajemnice Kobierzyna.—Wizyta w zakładzie dla umysłowo-chorych

IV.

W czasie wędrowki po Kobierzynskim Zakładzie dla obłąkanych poznaje się dopiero, jak wielkim jest ten szpital. Nic dziwnego. — Jeśli policzyć chorych oraz służbę sanitarną i pomocniczą (służby zwyczajnej jest nie 200, lecz 100 osób), to żyje tu przecież zgórą 1.300 osób, a zatem tyle, ile wynosi ludność większej wsi.

Dokądkolwiek przychodzimy, wszędzie garną się do p. dyrektora Stryjeńskiego rzesze chorych. A on dla każdego znajduje dobre słowo lub uścisk ręki. Działają na nich kojąco.

Ale są tacy, którym to jednak nie wystarcza. Ci, skoro tylko ujrzą dyrektora, już zdaleka przybiegają i dopóty zanoszą do niego swe prośby, wymawiając nie zawsze szepem, póki danego oddziału nie opuści. Do tej kategorii należą przeważnie urojeńcy, którym wydaje się, że ich skrzywdzono, zamykając ich w Zakładzie, gdyż są „zupełnie zdrowi”. Proszą oni o zwolnienie ich tłumacząc, że są zupełnie zdrowi. Nielogiczność i niekonsekwencja ich słów wykazuje od razu, — że ci ludzie nie są jednak przy zdrowych zmysłach.

Przechodzimy obok budynku, mieszczącego pracownię lekarską. W Zakładzie stosuje się wszystkie nowoczesne metody leczenia psychiatrycznego, ponadto znajdujemy tu przyrządy pomocnicze do leczenia wewnętrznego, bo od czasu do czasu zapadają mieszkańcy szpitala na choroby wewnętrzne. Dla obłożnie chorych przeznaczony jest specjalny oddział szpitalny, ponadto jest tu pawilon zamknięty dla zakaźnie chorych. Oba te pawilony szpitalne są obecnie próżne.

Teraz udajemy się do pawilonu obserwacyjnego. Tu znajdują się niedawno przyjęci pacjenci, pozostający pod obserwacją lekarską, aż do czasu zaliczenia ich do jednej z poszczególnych grup, na jakie chorzy są podzieleni.

Przez korytarz dostajemy się do sypialni. Jest to duża, jasna i słoneczna sala z dwoma rzędami łóżek. Z sali widać szereg mniejszych drzwi do łazienek i ustępów. W sypialni niema w tej chwili nikogo. Pogoda wypędziła chorych do ogrodu. Każdy bowiem pawilon ma z jednej strony własny, duży ogród, otoczony ogrodzeniem siatkowym. W ten sposób uniemożliwia się chorym wy-

chodzenie poza obręb swego oddziału, dając im równocześnie złudzenie zupełnej wolności, gdyż mogą dowolnie — bez specjalnego zezwolenia — wychodzić do ogrodu, a równocześnie nie rażą ich oczu żadne kraty.

Wychodzimy na taras. Stoi tu jakiś młody chłopiec w dziwacznym kapeluszu słomkowym na głowie. Z powagą podaje wszystkim na powitanie rękę i mówi „dzień dobry”, jego towarzyszy kłania się w milczeniu. Natomiast w chwili, gdy odchodzimy już nadbiega jakiś pacjent w średnim wieku — z wyglądu rolnik — i natarczywie prosi o wypuszczenie go stąd.

— „Przecież pan widzi, że nie mi nie jest” — mówi do p. dra Stryjeńskiego. Po wyjściu oświadcza nam p. dr. Stryjeński, że ów chory cierpi na ciężką psychozę.

Przyznam się, że powilon obserwacyjny rozczarował mnie, ponieważ, spodziewałem się bowiem, że w nim już zobaczymy „prawdziwych wariatów”, takich, o jakich czyta się w sensacyjnych książkach. Tymczasem — nic.

Wystawa gospodarcza kolejowców

Kraków, 20 sierpnia

Zarząd główny zrzeszenia kolejowców, miłośników gospodarstwa domowego dyrekcji okręgu kolei państwowych w Krakowie zorganizował pod protektoratem dyrektora kolei inż. Bobkowskiego wystawę gospodarczą, której otwarcie odbyło się wczoraj rano w dawnym magazynie pośpiesznym przy ul. Pawiej.

Przybyłych gości powitał prezes zrzeszenia kolejowców inż. Bystrzanowski, poczem wiceprezes dyrekcji kolei inż. Stadolski dokonał otwarcia wystawy przy udziale senatora Rollego i reprezentanta wojewody, radcy Milewicz.

Następnie goście zwiedzili wystawę, która przedstawia się bardzo interesująco. Wystawa obejmuje dział rybołówstwa, pszczelarstwa, drobiarstwa, jedwabnictwa, wikliniarstwa, wyrób win domowych, ochrony ptaków pożytecznych, przetworstwa witaminowego, wyprawy skór i robót ręcznych kobiecych.

Wszystkie ekspozyty są dziełem kolejarzy. Na pierwszy plan wybijają się dział pszczelarstwa z niezwykle ciekawymi pracami Mieczysława Motylewicz. Wystawa będzie otwarta tylko krótki czas codziennie od godz. 9 do 15 a w niedziele i święta od 15 do 18.

Szofer, który spowodował katastrofę powiesił się trapiiony wyrzutami sumienia. — Jedna ofiara katastrofy zmarła

Kraków, 20 sierpnia.

Nocy ubiegłej wydarzył się w Krakowie tragiczny wypadek. Około godz. 2.30 w nocy, taksówka nr. 97292, jadąc ul. Basztową od strony ul. Dunajewskiej, koło domu nr. 5 na ul. Basztowej, zderzyła się z dorożką konną nr. 195.

W wyniku zderzenia, dyszel dorożki konnej ranił ciężko szofera, Juliana Kałuckiego, jadącego w taksówce. Doznał on złamania czaszki i wypłynięcia lewego oka. Drugi szofer, jadący taksówką, Anighofer, został ranny w głowę i oko-licę prawego oka.

Jadący w dorożce porucznik Szczański i por. Klauziński z 5-go dywizjonu samochodowego, doznali lekkich obrażeń. Przybyłe pogotowie odwiezło Kałuckiego do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Innym poszkodowanym nie grozi niebezpieczeństwo.

Jak ustalono dochodzenie, przyczyny katastrofy były następujące: Ulicą Basztową jechała dorożka, powożona przez Michała Sołtysa (Raclawicka 34), który jechał przepisową stroną. Taksówkę prowadził szofer Mazurkiewicz (Lelewela nr. 5), obok niego zaś siedział jakiś nieznany mężczyzna. Na tylnym siedzeniu taksówki siedzieli dwaj szoferzy: Kałuc-

ki i Anighofer. Auto jechało nieprzepisową stroną, a gdy znalazło się w pobliżu dorożki, szofer chciał skrócić w bok.

W tej chwili dyszel dorożki konnej uderzył auto w bok i ranił obu siedzących na tylnych siedzeniach. Bezpośrednio po wypadku, szofer i jadący obok niego mężczyzna, zbiegli. Teżoż dnia o godz. 4.30 nad ranem, dozorca domu

przy ul. Biskupiej 5, Franciszek Sękowski, zameldował w trzecim komisariacie policji, że w ogrodzie przy ul. Sereno Fena, powiesił się na płocie jakiś mężczyzna. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Jak ustalono dochodzenie, denatem był szofer taksówki, Karol Mazurkiewicz, który trapiiony wyrzutami sumienia, odebrał sobie życie. — Zwłoki szofera przewieziono do zakładu medycyny sądowej

Strejk robotników budowlanych trwa Pertraktacje znów zostały zerwane

Kraków, 20 sierpnia.

Na prośbę sekretarza Związku robotników budowlanych w Krakowie, zebrali się w dniu 19 b. m. w lokalu Izby Budowniczych upoważnieni przedstawiciele Izby Budowniczych oraz reprezentanci cechu mistrzów murarskich i ciesielskich, celem odbycia wspólnych rokowań dla zlikwidowania, trwającego obecnie od 4-ch tygodni strejku robotników budowlanych.

Po przybyciu 10-ciu delegatów Związku robotniczych, przewodniczący konferencji zagał posiedzenie, a ze względów formalnych, poprosił delegatów ro-

botników o pełnomocnictwa, upoważniające ich do przeprowadzenia rokowań i ewentualnego zawarcia nowej umowy, likwidującej strejk.

Tymczasem, jak się okazało, delegaci Związków robotniczych nie mieli żadnych tego rodzaju pełnomocnictw, a następnie bez podania powodów, opuścili salę posiedzeń.

Wobec tego sprawa likwidacji strejku znów stanęła na martwym punkcie. Mimo to jednak, należy żywić nadzieję, że ten uciążliwy i dający się już dobrze robotnikom we znaki strejk, będzie w najbliższych dniach zakończony.

Praktyczna Dwuletnia Szkoła Kupiecka (Męska i Żeńska) w Krakowie, RYNEK Gł. 34. (Pałac Spiski)

WPISY od godz. 10—12 przedpoł. i od 4—6 popoł.
Dla mniej zamożnych zniżki.

Chrzanów

POŻAR W CIEŻKOWICACH.

Onegdaj nad ranem w Cieżkowicach, pow. Chrzanów, wybuchł pożar w zabudowaniach Piętaka Jana i Jurkowskiego Edwarda. Zaalarmowana miejscowa straż pożarna, z powodu braku wody, musiała użyć do gaszenia bosaków i piasku. Spłonął dom drewniany, kryty słomą.

AWANTURNIK POKŁÓTY NOŻEM.

Znany ze swych awantur i bójek w Chrzanowie Stanisław Sumera, będąc mocno podchmielonym, wszczął awanturę z jakimś nieznanym

osobnikiem z Olszy (pow. Chrzanów), wskutek czego otrzymał kilka ran kłótych. W stanie ciężkim przewieziono go do Krakowa. Śledztwo w toku.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem” — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiellą” — Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska” (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowicka 12. Apteka Sternbacha — ul. Dietla 36.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem” — Plac Zgody 18.

Kupony do kin

KUPON — „UCIECHA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Uciecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 21 SIERPNI 1933 R.

KUPON — „APOLLO”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do kinoteatru „Apollo” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 21 SIERPNI 1933 R.

KUPON — „SZTUKA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsca do kinoteatru „Sztuka” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 21 SIERPNI 1933 R.

KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Słońce” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 21 SIERPNI 1933 R.

Kupony należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Piłarskiej L. 4, codziennie od 8—1 i 4—7 w niedziele i święta od 8—11 przedpoł.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR „BAGATELA” — o godz. 4-ej i 8-ej — „Bunt w domu poprawczym”.

REPER' UAR KIN.

ADRIA — „100 metr w miłości”
APOLLO — „Prawo do grzechu”
ATLANTIC — „Mój szary byk” i „Trzech ze stacji benzynowej”.

DOM ŻOŁNIERZA — „Niebezpieczny pocałunek” i „Zona Charlestona”.

SŁOŃCE — „Serce na rozdrożu” oraz „Kawalerowie dzikiego zawodu”.

PROMIEN — „Hotel Atlantic” i „Kapitan Waihan”.

SZTUKA — „Ouick”

ŚWIT — „W Dżunglach czarnego Kontynentu” i „Czar Jej oczu”.

UCIECHA — „Zebrek z Bagdadu”.



Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kołłątaja, Kraków, Czapskich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 i p. telef. 148-08). Opłaty b. niskie.

MATKI! Szkolne mundurki i fartuszki zakupicie najtaniej u LUSTGARTENA na Grodzkiej 69.

PRYWATNA Szkoła Zawodowa Żeńska im. Królowej Korony Polskiej w Krakowie. Dział krawieczyzny i robót ręcznych. Przyjmuje się kandydatki z ukończoną szkołą powszechną. Przy szkole od 3—10 miesięczne kursy kroju, szycia i robót ręcznych. Pierwszeństwo mają maturzystki. Wpisy rozpoczyna się dnia 22 sierpnia 1933 r. od godz. 9—12 i 15—18, przy ul. św. Jana 7. Blizszych informacji udziela kancelaria szkolna.

HITLEROWCY ARESZTUJĄ DYPLOMATÓW

i biją obcych obywateli za to, że nie pozdrawiają partyjnego sztandaru.

Berlin, 20 sierpnia. Prasa donosi, że obywatel amerykański dr. Daniel Mulvihill, który nie uczcił sztandarów przechodzącego oddziału szturmowego na Unter der Linden w Berlinie, został przez szturmowców publicznie spoliczkowany.

Jak informują z miarodajnej strony, szturmowiec ten został później aresztowany a komendant grupy brandenburskiej wydać miał równocześnie rozporządzenie, mocą którego atakowanie cudzoziemców przez szturmowców karane będzie natychmiastowym wykluczeniem z organizacji. Komenda grupy brandenburskiej ma pozatem oficjalnie złożyć w ambasadzie amerykańskiej wyrazy ubolewania z powodu tego incydentu.

Berlin, 20 sierpnia. Konsul holenderski w Hannoverze Tiefer został wczoraj aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę miejscowego banku hipotecznego.

Konsul Tiefer usiłował w celli więziennej popełnić samobójstwo.

Berlin, 20 sierpnia. Rząd wirtemburski zawiesił szereg dzienników, które, jak pisze „Voelkscher Beobachter“, angażowały się w propagandzie na rzecz hasel rozwiązań partyj.

Dzienniki te miały m. in. niewłaściwie interpretować oświadczenia miarodaj-

nych osobistości katolickich, w związku z tem „Voelkscher Beobachter“ wspomina również o wypadkach, w których duchowni w czasie nabożeństwa mieli uprawiać propagandę na rzecz pewnych dzienników, lub też wywieszali na

drzwiach kościołów plakaty, reklamujące te dzienniki.

Berlin, 20 sierpnia. Komisarz do spraw zawodu lekarskiego Wagner wydał nowe zarządzenie, na mocy którego lekarze aryjscy

mogą być zastąpieni tylko przez lekarzy aryjskich.

To samo zarządzenie dotyczy asystentów. Wszelka stała współpraca zawodowa lekarzy aryjskich z niearyjszycami została zakazana.

Manifestacja hitlerowskiego Frontu Pracy na ulicach Gdańska — Hitlerowcy żądają likwidacji wszystkich stronnictw

Gdańsk, 20 sierpnia. Dzisiaj wieczorem odbyła się na placu Wiebenwall wielka manifestacja niemieckiego frontu pracy, w której wzięły udział delegacje wszystkich organizacji hitlerowskich, związki firm gdańskich i urzędów, wśród nich również i delegacja niemieckich funkcjonariuszy polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku wraz ze sztandarem.

Ogółem uczestniczyło w manifestacji do 80.000 osób. Na trybunie honorowej zajęli miejsca członkowie senatu oraz uczestnicy kongresu niemieckiego „związku walki kulturalnej” pod przewodnictwem premiera narodowo - socjalistycznego stronnictwa w Niemczech Rosenberga.

Stare pruskie marsze wojenne odegrały orkiestry celników, Stahlhelmu, policji i bojówek hitlerowskich.

Pierwszy zabrał głos przywódca narodowych socjalistów poseł do Reichstagu Foerster, który, witając zebranych, wyraził w formie stanowczej żądanie, aby stronnictwa polityczne w Gdańsku dobrowolnie się rozwiązały, umożliwiając tem samem zespolenie wszystkich Niemców gdańskich w ramach ruchu narodowo - socjalistycznego.

Przywódca ogólnie - niemieckiej organizacji robotników hitlerowskich radca stanu Schuhman zaznaczył, że dopiero dziś robotnik niemiecki ma możliwość rzeczywistej obrony swych praw i interesów, gdyż dzięki ruchowi narodowo - socjalistycznemu stał się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa niemieckiego. Mówca groził, iż narodowi socjaliści rozbiją głowy wszystkim tym, którzy będą usiłowali rozbić jedność, uzyskaną przez nich z takim trudem.

Przywódca ogólnie - niemieckiego frontu pracy pruski radca stanu dr. Ley podkreślił, iż rozwiązania zagadnień społecznych nie można osiągnąć na płaszczyźnie gospodarczej, lecz jedynie na platformie ideowej i że tą drogą poszło stronnictwo narodowo - socjalistyczne.

Pod koniec zabrał głos ponownie przywódca narodowych socjalistów w Gdańsku Foerster, który twierdził, że Gdańsk jest i pozostanie niemieckim. — Mówca wznosił okrzyk na cześć Hitlera podjęty przez zebrane tłumy.

W końcu odśpiewano niemiecki hymn narodowy „Deutschland, Deutschland ueber alles” oraz hitlerowską pieśń bojową „Horst Wesel Lied”.

Skarb w taksówce na szosie.

Czyją własnością są plater, futra i monety w opuszczonej taksówce pod Łodzią?

Łódź, 20 sierpnia. (gr) Na drodze prowadzącej ze wsi Rogi do Łodzi, już niedaleko miasta — dokonała jedna z niezwykłych — „Znalazła” na szosie taksówkę znakowaną z Warszawy. W taksówce — jak w jakimś skarbie z bajki — znalazły się najróżniejsze rzeczy — jedne bardziej kosztowne od

drugich. W taksówce znalazła Janina Stępień z Rogów: 18 paczek skórek karakulowych czarnych, kilka waliz wypełnionych kosztownymi nakryciami srebrnymi i platerowanymi, wiele nowej bielizny w najlepszym gatunku, książki i monety złote i srebrne zagraniczne, w taksówce była nawetteczka skórzana z dokumentami i korespondencją adresowaną na imię dr. Birgera w Grodnie — oraz szereg przedmiotów mniej wartościowych.

Rzeczy znalezione w taksówce przed stawiają wartość około 40 tysięcy zł.

Do odkrycia tak bogato naładowanej taksówki doszło w następujących okolicznościach.

Janina Stępieńówna stała niedaleko drogi w chwili, gdy taksówka zatrzymała się. Wysiadła z niej trzech mężczyzn, ubranych dostatnio. Nieznajomi zagadnęli Stępieńównę, czy nie wie, jak jest daleko do najbliższej stacji benzynowej. Zabrał im benzynę i musza się w nią zaopatrzyć. Prosiłi nawet Stępieńównę, by dopilnowała taksówki, do której mia-

li zaraz wrócić. Gdy trzech pasażerowie taksówki nie wracali przez dłuższy przeciąg czasu, — Stępieńówna, — zamierzająca już udać się do domu — z ciekawości rzuciła okiem do wnętrza wozu.

Ujrawszy tyle bogactw pośpieszyła czempredziej do wsi. Rzecz rychło stała się głośna i o skarbie w taksówce na szosie powiadomione zostały władze policyjne.

Wstępne dochodzenie doprowadziło do ustalenia, iż taksówka nr. Wr. 14054 pochodzi z Włocławka i jest własnością Stefana Bieżewskiego.

W zbiorniku było dość benzyny nawet na podróż do Warszawy, a nietylko do Łodzi.

Dlaczego trzech pasażerowie taksówki opuścili ją tuż pod miastem i czyją własnością są rzeczy w takiej obfitości w niej się znajdujące; czy rzeczy te pochodzą z kradzieży, czy też zostały porzucone przez prawych właścicieli — nad wyjaśnieniem tych kwestyj pracuje obecnie policja.

Pensjonat „LIDA“

W ZAKOPANEM.

niedaleko Dworca Kolejowego, w zacisznej ulicy, poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem lub bez po przystępnych cenach.

Wieczór polski w radjo bukareszteńskim.

Bukareszt, 20 sierpnia.

Radjo rumuńskie nadało wieczór polski, z okazji zwycięskiej bitwy pod Warszawą w roku 1920. Na program złożyły się przemówienia posła R. P., min. Arciszewskiego, który wygłosił słowo wstępne, wicedyrektora rumuńskiego biura prasowego red. Dragu o moralnej odporności narodu polskiego podczas wojny z bolszewikami oraz gen. Costandache, szefa rumuńskiego wojskowego biura historycznego o stronie strategicznej bitwy pod Warszawą oraz genialnym planie tej bitwy opracowanym przez Marszałka Piłsudskiego.

Resztę audycji wypełnił koncert symfoniczny oraz solistki opery bukareszteńskiej. Wykonano przytem utwory Chopina, Molitazki, Karłowicza, Różyckiego, Szynanowskiego i in.

Autobus wpadł do rowu pod Równem.

Równe, 20 sierpnia.

Pod Równem wydarzyła się wczoraj katastrofa autobusowa. Autobus pasażerski zdażający z Międzyrzecza do Równego w odległości 12 km. od miasta zgubił kolo i stoczył się do rowu. W wuch pasażerów odniosło ciężkie rany. 9 osób zostało pokaleczonych.

Jadący za tym autobusem drugi autobus mimo wezwania nie udzielił ranym pomocy i ograniczył się tylko do zawiadomienia o katastrofie posterunku policyjnego.

Potentanci naftowi przybyli do Polski.

Pp. Nobel i Bedford odbyli konferencję z prem. Jędrzejewiczem.

Warszawa, 20 sierpnia. (B) Onegdaj przybyli do Warszawy dwie czołowe osobistości światowego przemysłu naftowego, mianowicie pp. Gustaw Nobel i Henry Bedford, członkowie rady nadzorczej sp. akc. „Standard Nobel” w Polsce.

Celem przyjazdu pp. Nobla i Bedforda jest zorientowanie się w stanie przemysłu naftowego w Polsce oraz w jego możliwościach rozwojowych. Dzisiaj pp. Nobel i Bedford przyjęci byli na dłuższej audjencji przez premiera Jędrzejewicza,

a następnie złożyli wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze, przez którego jednakoże nie byli przyjęci, gdyż Marszałek Piłsudski znajduje się w Sulejówku. Obaj goście złożyli podpisy swe w księdze audjencyjnalnej Belwederu.

W ciągu najbliższych dni pp. Nobel i Bedford odbędą kilka konferencji z członkami rządu, poczem wyjadą do Małopolski celem zwiedzenia terenów naftowych.

Rozdał majątek i popełnił samobójstwo

(sb) W niecodziennych okolicznościach rozstał się z życiem bogaty aptekarz Józef Altwrit, zamieszkały w mieście Kamienica w Jugosławii.

Altwrit cieszył się ogólnym poważaniem i uchodził za człowieka zamożnego. Ogłosił, on, że urządza konkurs piękności. Najpiękniejsza a równocześnie najbiedniejsza dziewczyna w mieście otrzymała jego cały majątek.

Wyborem najpiękniejszej i najbiedniejszej zajęła się gmina miejska. Gmina nie mogła jednak zdecydować się, którą

z dwudziestu dwóch pięknych i biednych mieszkanek Kamienicy uznać za najbiedniejszą i najpiękniejszą. Wobec tego Altwrit postanowił obdarzyć wszystkie dziewczęta. Jednej dał meble, drugiej urządzenie kuchni, trzeciej wszystkie statki itd. itd.

Następnego dnia Altwrit zniknął. Do piero po 10 dniach nadeszła z Wiednia wiadomość, że odebrał on sobie tam życie wypijając mieszaninę sublimatu i cjankali.



Min. Beck w Paryżu

Paryż, 20 sierpnia. Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck, w drodze powrotnej z urlopu zatrzymał się w Paryżu i odbył konferencję z premierem Daladier.

„Rewolucja” w... Andorze

Paryż, 20 sierpnia. Prefekt departamentu wschodnich Pirenejów wysłał do niepodległej republiki Andorry oddział, złożony z 50 żandarmów.

Żandarmi zostali wysłani do Andorry wobec odrzucenia przez radę generalną tego kraju dekretu prezydenta Republiki Francuskiej i biskupa Urgelu, o dymisji wszystkich członków rady.

Rada generalna dokonała zamknięcia parlamentu, poczem członkowie jej wszczęli energiczną agitację przeciwko temu dekretowi.

Oddział żandarmów przywrócić ma posłuch dla zarządzeń władz.

Wystąpienie to może mieć poważniejsze następstwa, wobec znanej drażliwości mieszkańców Andorry, rozmiłowanych w swej niezależności politycznej.



U FRENOLOGA. — Guz na pańskiej czaszce świadczy o wielkim talencie muzycznym. — Tak, panie doktorze, uderzyłem się właśnie w głowę o fortepian.

Minjatury

Grunt to humor!...

Rodzice wybrali się z 18-letnią córką na zamiejski spacer. Nad łąką przelatywały bociany. Paniuszka spojrzęła w górę i zawołała:

— Ach, to są pewnie te bociany, które przynoszą dziecię na świat!...

— Mąż odciągnął na bok małżonkę i rzekł do niej:

— Najwyższa pora, abys uświadomiła nieco naszą córeczkę...

Wobec tego matka bierze córkę na stronę i powiada:

— Widzisz, moje dziecko, stajesz się już dorosła, więc powinnaś wiedzieć całą prawdę o dzieciach... A więc, bociany nie przynoszą dzieci, tylko, wychodzą z łona matki...

— Ach, tak?... — dziwi się dziewczynka. — A w jaki sposób one się tam dostają?...

Na to żona zwraca się do męża:

— Teraz ty gadaj!

Gramofonczyk wyjechał na wycozasy do Zakopanego. Właściciel pensjonatu pokazuje mu pokój na pierwszym piętrze z balkonikiem. Gramofonczyk ogląda, kiwa głową, wychodzi na korytarz, znowu się rozgląda, wreszcie ostatecznie kiwa głową i powiada:

— Nje... Zależy bardzo, ale ja tego pokoju nie mogę wziąć...

— Dlaczego?...

— Powiem panu całą prawdę... Z powodu tego sąsiadziwa z taką szczyptą, elegancką dziewczyną, pełną temperamentu... pan już się pewnie domyśla...

— Co pan mówi... Przecież pan tu wcale nie ma takiej sąsiadki!

— Właśnie dlatego nje mogę wziąć tego pokoju!

Beniek strasznie się jękał. Wysłano go do szkoły dla jękałów. Był tam trzy lata.

Gdy wrócił poszedł po niego na dworzec. Wysiadł z wagonu rozpromieniony i rzucił mi się w ramiona.

— Serwus, Benjeki — zawołałem. — No, jak się czujesz?... Już się nie jękaż?...

— Zu...zu...zu...zupełnie... zupełnie się nie jęka-ka-kam... — odparł Beniek.

— Jaki?... Przecież słysz, że jednak się jękał, tyho sąsiadzi...

— No bo prze...prze...przecie z to-to-tobą nie będzie böße ro-ro-robół śadnych ce-ce-romonjil...

SPRZEDAM bardzo tanio interes dobrze zaprowadzony do wyrobów okuć kuchennych. Wiadomość: Express Ilustr., pod „Korzystanie”.

Czy można stworzyć chimere?

Nieprawdopodobne eksperymenty biologów

Stworzenie sztucznego życia w reaktorze należy do najstarszych, a jednocześnie do najbardziej bezowocnych ludzkich zamiarów. Pomimo wielkich postępów biologii, nie udało się dotychczas żadnemu uczonemu stworzyć ani jednej żyjącej komórki.

Chociaż nauka nie może stworzyć żyjącej komórki, jest za to w stanie stworzyć takie warunki rozwoju i wzrostu dla zwierząt doświadczalnych, że wzrost ich graniczy doprawdy z cudem. Uczony staje się niejako rzeźbiarzem. Polipy i płaskie robaki przybierają najfantastyczniejsze kształty, gdy dostaną się do pracowni i pod nóż badacza.

Jak wiadomo zwierzęta te posiadają zadziwiająca zdolność odzyskiwania utraconych części ciała. Oderwane macki polipa odrastają bardzo szybko. Wykorzystując tę zdolność zwierzęcia badacz może je zmusić do zupełnie nieprawdopodobnych wyczynów. Gdy biolog amerykański Morgan opowiada o tem, co dokonał w jego laboratorium skromny płaski robak, wygląda to poprostu na bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Oto co pisze uczony:

Jeśli przekroimy robaka zaraz za oczami w poprzek tułowia, tułów ten stworzy wkrótce nową głowę. Powstaje w ten sposób zdumiewający dziwotwór, który nie posiada innych części ciała poza dwiema głowami. Najbardziej zdumiewający w tem wszystkim jest fakt, że takie sztucznie stworzone dwugłowe stworzy mogą utrzymywać się przy ży-

ciu przez długie tygodnie.

Ale dziwy natury nie kończą się na tych dwugłowych potworach. Znane też są uczonym istoty z czworgiem oczu. Monachijski biolog Getsch stworzył przez krajanie i spajanie różnych części robaków płaskich dziwotwory o czterech oczach. Biolog ten kraje robaki, łączy części różnych zwierząt i tworzy z nich nowe istoty, które oddychają, jedzą i żyją.

Uczony ten poszedł jeszcze o krok dalej. Krajał robaki różnych gatunków, łączył ich części, jakgdyby kawałki drzewa sklejał dowolnie w mozaikę. Sprawdzała się więc niejako w jego doświadczeniach grecka bajka o dziwacznej zwierzęciu — chimere, które posiadało głowę lwa, korpus kozy i ogon olbrzymiej salamandry.

Pod nożem badacza powstają potwory o najdziwniejszych kształtach. Wiedza ochrzciła je mianem chimery. Trzeba jednakże zaznaczyć, że części żyjące, użyte do doświadczeń, muszą pochodzić ze zwierząt pokrewnych gatunków.

Tak np. Amerykanin Harrison krajał młode żabki różnych gatunków i spajał ze sobą części różnych zwierzątek. W ten sposób powstał nowy typ żaby, która miała głowę koloru jasno-żółtego, a tułów — ciemno-zielony.

Rekord pobił jednak Wilhelm Goetsch, który z części różnych zwierząt stworzył takiego polipa, który rozmnażał się dalej!

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA
7,00 Sygnał czasu, 7,05 Gimnastyka, 7,20 Płyty gramofonowe, 7,30 Dziennik poranny, 7,35: Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7,55 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Koncert popularny, 12,33 Komunikat meteor, 12,35 D. c. koncertu, 12,55 Dziennik południowy, 14,55 Płyty, 15,05 Wiadomości bież., 15,10 Kom. Państw. Inst. Eksp. 15,15 Płyty, 15,25 Kom. gospodarczy, 15,35 Płyty gramofon, 15,45 Przegląd komunikacyjny, 15,50 Płyty gr., 16,00 Transmisja z Ciechocinka, 17,00 Pogadanka w języku francuskim, 17,15 Koncert kameralny, 18,15 Odczyt, 18,35 Płyty gramofonowe, 19,20: Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Feljton literacki, Odczyt, 20,00 Opera — „Manon”. W przerwie Wiadomości sportowe, 22,45 Płyty gramofonowe.

KRAKÓW
11,25 Program na dzień bieżący, 11,30 Transmisja z Warszawy, 15,35 Płyty gram., 16,00 Tr. koncertu populodniowego, 17,00 Odczyt, 17,15: Koncert kameralny, 18,15 Płyty, 19,20 Rozm. komunikaty, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Transmisja. W przerwie krakowskie wiad. bieżące, 22,45 Płyty gram., 23,00 Hejnał.

POZNAŃ
11,30 Transm. z Warszawy, 13,40 Płyty gram.

14,00 Giełda pien., 14,10 Kom. gospod. rolny, 18,10 Faecje przyrodnicze, 18,15 Transmisja z Warszawy, 19,20 Program teatrów poz., 19,40: Feljton literacki, 19,58 Sygnał czasu, 20,00 Tr. z Warszawy, 22,45 Sygnał czasu.

KATOWICE
7,00 Audycja poranna, 11,25 Program na dz. bieżący, 11,30 Transmisja z Warszawy, 14,55: Płyty gramofonowe, 15,05 Kom. gospod., 15,15: Płyty, 15,25 Kom. gospod. z Warszawy, 15,35: Płyty gram., 15,40 Kom. Strażactwa Śląskiego, 15,45 Skrzynka pocztowa techniczna, 16,00 Tr. z Ciechocinka, 17,00 Tr. z Warszawy, 18,35: Odczyt, 18,50 Transmisja z Warszawy, 19,20: Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Transmisja z Warszawy, 22,45 Płyty gr.

WILNO
7,00 Audycja poranna, 11,30 Tr. z Warszawy, 14,50 Program dzienny, 14,55 Muzyka popularna, 15,25 Giełda rolnicza z Warszawy, 15,35 Słuchowisko dla dzieci, 16,00 Transmisja z W-wy, 16,35 Rozmaitości, 18,50 Tr. z Warszawy, 19,20: Odczyt litewski, 19,35 Program na wtorek, 19,40 Transmisja z Warszawy.

LWÓW
7,00 Audycja poranna, 11,30 Transmisje z



Ramon Novarro śpiewa nowy przebój w filmie „Noc w Kairze”.

(ul) — Ramon Novarro, ukaże się wkrótce w najnowszej swej kreacji w filmie p. t. „Noc w Kairze”. W filmie tym Novarro śpiewa przesłaniczną piosenkę „Miłosna pieśń nad Nilem”, którą skomponował specjalnie dla znakomitego artysty filmowego znany kompozytor Brown, twórca słynnej pieśni miłosnej „Pogania”.

Nowa piosenka Ramona Novarro wyróżniona została na wielkim konkursie muzyki tanecznej w Londynie.

W filmie p. t. „Noc w Kairze”, obok Ramona Novarro wystąpi Reginald Denney i egzotyczna piękność Myrna Loy.

AKWIZYTORZY

do werbowania abonentów, oraz zbierania ogłoszeń dla pisma codziennego — potrzebni. Reflektanci winni się zgłaszać osobiście codziennie, prócz sobót i niedziel, od 4—6 p. p. ul. Marszałka Piłsudskiego 17. Hotel Bristol, parter, prawe drzwi.

„EXPRESS ILUSTROWANY” w Białymstoku

nabyć można we wszystkich kioskach gazetowych.



Warszawy, 14,55 Płyty gram., 15,05 Program na dzień bieżący, Silva rerum, 15,15 Płyty gram., 15,25 Komunikat gospodarczy, 15,35 Lwowska giełda zbożowa i płyty gramofonowe, 15,45 Zagadki muzyczne, 18,35 Transmisje, 16,00 Transmisje, 18,50 Płyty gramofonowe, 18,50 Transm. z Warszawy, 19,20 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Transmisje z W-wy. W przerwie Wrażenia z miliczącego domu, 22,45 Płyty gramofonowe.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI
Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.
Po wielu prześlach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajceckiej.
Halina wywarła na Zbigniewie obraźliwe wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Isabelli.
Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył siawę sam boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.
Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.
Wydatkując ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.
W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.
Mielł w drodze jeden tylko mały wypadek: pęknięcie tylnej opony.
Z łatwością zamienili koło i gnali dalej.
Wjechawszy w lasy kresowe na gorsze drogi, zwolnili nieco tempo jazdy.
Niemniej już na pół do jedenastej byli w Dembiankach.
Zbigniew był zdziwiony, dowiedziawszy się, iż jego żona właśnie przed dwoma godzinami opuściła pałac, ażeby wyjechać na parę dni do matki.
Nie wiedział, czy się z tego smucić, czy cieszyć.
Wyczuwał trochę wyrzutów sumie-

nia, że zaniedbywał ją tak demonstracyjnie.
— W każdym razie — wyrzucił sobie — powinienem był do niej bодаj choć raz napisać!
W swoim pokoju znalazł zaadresowaną do siebie kopertę.
Poznał pismo Elżbiety i niecierpliwie rozerwał kopertę.
Twarz zmieniała mu się: czytał coraz bardziej zaskoczony:
„Wyczułam już dawno — pisała Elżbieta — że przestałeś mnie kochać. Czulałam, że Ci zobojeźniałam, że się mną przesycałeś.
Niemniej nie robiłam Ci scen ani wyrzutów: nie chciałam zatruwać Ci życia niepotrzebnymi melodramatami. Zdawało mi się, że po jakimś czasie wszystko się między nami wyrówna i będzie znowu tak dobrze, jak dawniej.
Znosiłam więc bez szemrania Twój zły humor i kaprysy. Rozumiałam, że obowiązkiem dobrej żony jest wyrozumiałość.
Jednakże dowiedziałam się o Twojem życiu w stolicy. Poinformowano mnie, że kompromitujesz mnie i siebie nieważnym stolsunkiem z Haliną Rajcecką.
Mogę wszystko przebaczyć mężczyźnie — z wyjątkiem zdrady!
Dlatego też nie dziw się, że

opuściłam Twój dom.
Wracam do matki, ażeby przez adwokatów wszcząć kroki rozwodowe. Żal mi, że się tak stało: wiesz jak bardzo Cię kochałam. — Jednak inaczej postąpić nie mogę.
Dziękuję Ci za cały ogrom szczęścia, jaki mi niegdyś dałeś i życzę wiele dobrego.
Elżbieta.
Zbigniew był dziwnym człowiekiem. Jak długo był pewny miłości Elżbiety, nie dbał o nią — a nawet nudził się jej słodyczą i uległością. Teraz na myśl, że mała zbuntowała się i odchodzi od niego, doznał bolesnego skurczu serca.
Nie wyobrażał sobie, ażeby jego żona — ta słodka, pokorna dziewczynka, była zdolna do podobnej stanowczości. Postępek Elżbiety postawił ją w zupełnie nowym świetle.
— A jednak nie oceniłem jej — myślał Zbigniew — jest więcej warta, aniżeli przypuszczałem.
I wogóle straciwszy ją, zaczął — po dłuższej analizie — odkrywać w niej coraz to inne walory. Grzebiąc w stosach starych wspomnień, odnajdując echa minionej szczęśliwości: bal w ambasadzie włoskiej, oświadczyzny w oranżerii, posłubną podróż — rozgrzewał się powoli i rozpałał.
Jego obojętność przemieniła się znowu w miłość.
— Nie doceniałem Elżbiety! — powtarzał raz wraz teraz, gdy ją utracił bezpowrotnie.
Udał się do jej buduaru: był pusty, niby gniazdo, z którego odleciał ptak.
Wspólna sypialnia — osamotniona — zasmuciła go jeszcze więcej wizją swe-

go spustoszenia.
Cały pałac, wielki park, wydały mu się nagle bardzo smutne i puste.
Myśl o Halinie zbliżitała w nim zupełnie. Zaczął się zastanawiać nad sposobem odzyskania Elżbiety.
Postanowił do niej pisać gorący, szczery list z wyjaśnieniem — ewentualnie pojechać samej do jej rodziców i przeprosić. Nie był jednak pewny rezultatów swoich usiłowań przeblągania obrażonej żony.
Im bardziej zastanawiał się, tem większy gryzł go żal!
— Takiej dziewczyny, jak Elżbieta nie spotyka się tak często... A ja, głupiec jeden, w pogoni za chimere — przeszedłem obok własnego szczęścia.
Zatopiony w ponurych medytacjach, nawet nie spostrzegł, że powóz z jego rodziną powrócił ze stacji.
Ocknął się dopiero uczuwszy na swem ramieniu rękę ojca.
Stary spoglądał nań surowo. W oczach jego — zbłąkłych ze starości — połyskiwał teraz chłód stali.
— Zdecydowałeś się wreszcie powrócić — powiedział wreszcie powoli. — Zdaje się tylko, że spóźniłeś się trochę: o całe dwa tygodnie!
Poczem dodał z naciskiem:
Straciłeś niepotrzebnie dużo czasu... i czyjeś serce.
Zbigniew opuścił ciężko głowę. Skrucha brzmiała w jego słowach, gdy przyznawał:
(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

141)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Ela, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą“ syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybka, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, ułóżmy fotografa wysłała za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Alfa“ fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero“. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szcze- rze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- małż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli“. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspól- nego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dy- rektorem hotelu „Tivoli“. Malin przygoto- wał jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux“ spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznanomy angażuje się do teatru „Olimpia“. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania“. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegól- nie Renner odwiedza wytwórnię „Urania“.

Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu kole perlo- wa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Następnie, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako osu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa“.

Z rozkazu nieznanym przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego.

Miss Alicja chwytą go na gorącym uczyn- ku.

Ela zostaje uprowadzona do domu obłą- kanych. Tylko dzięki wstawiennictwu mło- dego asystenta zostaje Ela zwolniona naza- jutrz.

Tajemnicza nieznanomy skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznanomy Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Boha- terski włamywacz ratuje życie kilku miesz- kańców. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca.

— Może o wiele prędzej, niż pan są- dzi. Przypominam panu, by zaniechał przez czas mojej nieobecności wszel- kich eskapad. Dość najedliśmy się strachu i zmartwień po wypadku przy Alei Franciszka Józefa. Czy pan mi przy- rzeka?

W Rennerze budził się bunt. Dotych- czas tylko on musiał coś przyrzekać, tylko on musiał składać jakieś obietni- ce. Z tamtej strony — wzamian nie do- stawał nic.

— Nie przyrzekam niczego! — krzy- knął prawie w najwyższej irytacji. — Nie ma pani prawa żądać ode mnie

składania obietnic, gdy sama nawza- jem nie wyświadcza tej drobnej dla sie- bie przysługi i nie wyjawia mi swego incognito, choć wie, że w ten sposób zwolni mnie od tych udęk, jakie od tak dawna noszę.

— Niedługo wszystko się skończy. Do widzenia.

Rozległ się suchy trzask w mikro- fonie. Komunikacja została przerwana. Renner nie czekał aż odezwie się komi- sarz Martin i zły, w bezsilnej złości o- mał nie rzucił słuchawki na widełki te- lefonu.

Rozdział sto dwudziesty dziewiąty. Zew złych mocy.

Uplynęły dwa długie tygodnie. Zła- manie nogi okazało się mniej poważnej natury i Renner czuł, że z każdym dniem, z każdą godziną niemal, przy- chodzi do zdrowia i dawnej sprawno- ci. Biegał ostatnio po pokoju prawie, jak za dawnych dobrych czasów. Śla- dy oparzelizny znikły. Nosił jeszcze bandaże na twarzy i na piersiach. Nie wolno mu było zbyt forsować nogi, z której lekarz zdjął już gips, pozostaw- iając jedynie mały opatrunek uszty- wniający jeszcze tydzień, a wszystko przyjdzie do normalnego stanu.

Ta nadzieja napawała Rennera rado- ścią. Czuł nowy napływ sił żywotnych i równocześnie, niestety! — poczęło od- zywać się w nim dawne przymożne pragnienie zaznania nowych przygód. Zresztą telefon, który dawniej tyle mu przynosił udreki i tyle radości, owe no- cne rozmowy z tajemniczą damą — skończyły się. Nie było jego anioła stróża, który czuwał nad nim i dążył wyraźnie, by odwieść go od złej drogi.

Józef — lokaj, spoglądał niespokoj- nymi oczami na swego pana. Jakby ro- zumiał co się dzieje w jego duszy i wie- dział, że nie dziś, to jutro, nie jutro to za tydzień znów wróci mistrz Renner do dawnego trybu życia. W dzień bę- dzie pracował, pisał nowele i powieści. A w nocy, bodaj raz na miesiąc, wyr- wie się ze swego ukrycia i rzuci się w wir awantury. Któregoś dnia lokaj Jó- zef usłyszał jakiś ostrzejszy niż zwykle dzwonek, dochodzący z pokoju jego pana.

— Józefie, podasz mi moje czarne ubranie. Już wiesz które.

Ubranie, po ostatniej przygodzie, wyglądało raczej jak kłęb łachmanów. Józef był mocno zakłopotany.

— Wrzuciłem to do kosza ze sta- rzyzna. Nie liczyłem, że kiedy będzie to panu jeszcze potrzebne.

— Nie liczyłeś? Widzę, że jesteś rozczarowany.

— Tak jest, proszę pana. Co powie nasza pani, która do nas tak często dzwoni, gdy się dowie, że się pan znów wybiera.

— Wybieram się? A dokąd to mój Józefie.

— Nie wiem dokąd, proszę pana, ale wiem, że ta droga, którą pan pójdzie, może łatwo zaprowadzić do krymi- nału.

Renner machnął ręką:

— Nie kracz. Co ma wisieć nie u- tonie.

Poczem, rzuciwszy okiem na swe prawie całkowicie spalone ubranie Ren- ner dodał:

— Trzeba będzie sobie sprawić no- wy garnitur. Zadzwońisz do krawca i każesz mu przynieść do mnie. Zdaje się, że niema nic podejrzanego, gdy sobie ktoś zamawia zwykły czarny garni- tur.

Józef zapomniał o dystansie, jaki zwykł był utrzymywać między sobą a swym panem i dodał prawie ostro:

— Jak dla kogo. Dla mnie, gdy so-

bie pan sprawia czarny garnitur, rzecz jest bardzo podejrzana.

— Dzwoni i nie filozofuj — roka- zał Renner z uśmiechem.

Po dwóch dniach garnitur był go- tów.

Renner zastanawiał się nad tem, do- kąd skierować swe kroki, gdy najwy- żej za tydzień będzie już całkiem zdrów. Czynił już małe przechadzki po mie- ście. Codziennie odwiedzał go jeden z najlepszych masażystów. Pod jego rękami ciało Rennera nabierało dawnej elastyczności, a mięśnie stawały się jędrne jak niegdyś. Renner gimnasty- kował się codziennie.

Mister Iks sposobił się do nowych przygód.

W tym okresie Renner, zdany na przebywanie w domu, czytywał od des- ki do deski wszystkie pisma.

„Coraz więcej podrzutek“ — czy- tał Renner wielki nagłówek w swem piśmie. „Miasto nie jest w stanie utrzy- mać starych domów dla sierot i pod- rzutek, podczas, gdy potrzeba mu kil- ka nowych“. — Od tych słów zaczynał się artykuł. Renner czytał go z coraz większym zainteresowaniem. W dłu- gich wywodach wykazywało pismo, że kryzys zmusza niejednokrotnie najbar- dziej kochające swe dzieci matki — do rozstawania się z nimi. Nie było dnia, by przed sądami stolicy nie odbywały się rozprawy przeciwko tak zw. „wy- rodny“ matkom. Codziennie policja, lub przechodnie znajdują w wnękach do- mów, na klatkach schodowych porzu- cone maleństwa. Matki, które same nie mają co jeść, liczą, że w ten sposób za- pewnią swym dzieciom łyk mleka i czy- stą pościel. Należałoby nie tylko powie- kszyc obecne sierocińce i domy dla podrzutek, ale wnieść bodaj jeden duży, nowy gmach, w którym znalazło by opiekę i przytułek setki dzieci, opu- szczonych przez matki. Artykuł koń- czył się wezwaniem do składania dat- ków na rzecz domu podrzutek.

Cel miał już Renner wytknięty. Zdo- będzie większą sumę pieniędzy i prze- każe ją na rzecz tak szlachetnej akcji! Ale dokąd się udać? Kogo pozbawić wielkiej sumy, aby go równocześnie nie zrujnować?

I na to pytanie dała odpowiedź Ren- nerowi gazeta. W innym artykule, w dziale gospodarczym, donosił dziennik, o niezwykłym wzroście kursów akcji spółki akcyjnej Tomasz Holt.

W sferach handlowych i przemysłow- ych o Tomasz Holcie, który niedaw- no stał się jedynym właścicielem całego przedsiębiorstwa handlu drzewem, mó- wiono sobie na ucho rzeczy bardzo nie- pochlebne. Jeszcze przed dwoma laty firma brzmiała Holt i Armstrong. Wia- domo było, że Armstrong wystąpił ze spółki i że znikł z kraju. Co się z nim stało, o tem krążyły tylko głuche wie- ści, wśród ludzi bliżej poinformowa- nych. Mister Iks również nie znał szcze- gółów tych posunięć Tomasza Holta, które doprowadziły do tego, że stał się wyłącznym posiadaczem wielkiej firmy,

przemianowanej na spółkę akcyjną. Je- dnak Mister Iks był pewien, że To- masz Holt nie miał czystych rąk, i że jego wspólnik — Armstrong — został skrzywdzony. Przedsiębiorstwo rozwi- jało się nietylko dzięki talentom Holta, ale dzięki szczęśliwym transakcjom, jak- ie mu same w ręce wpadły. Dlatego kursy tego towarzystwa pięły się od kilku tygodni stale w górę, a Holt bo- gacił się z dnia na dzień.

Mister Iks — w swej osobliwej etyce — nie widział powodów, by nie uszczu- plić zarobków tego człowieka, powsta- łych i tak drogą nieuczciwą.

O Holcie wiedział ponadto Mister Iks jeszcze jedno. Że zwykł był prze- chowywać znaczne sumy pieniężne u siebie w domu. Sam odbierał je z banku i umieszczał w ogniotrwałej kasie w domu. Te dane wystarczyły Mister Iksowi, by rozpocząć przygotowania.

Były to przygotowania dość żmudne. Trzeba było złożyć wizytę w mieszka- niu Holta właśnie wtedy, gdy posiadał w niem większą sumę pieniędzy. Cho- dziło o łup poważny.

W tym celu, pierwsze swe przechadz- ki po przysięciu do zdrowia poświęcił Mister Iks obserwowaniu z jednej stro- ny domu, w którym mieszkał Holt, z drugiej zaś strony jego obszernego lo- kalu biurowego, mieszczącego się w cen- rum miasta. Baczniejszy obserwator mógł by zauważyć mistrza Artura Rennera, przechadzającego się często na drodze między temi dwoma domami. Niekiedy powolnym krokiem kierował się mistrz Renner również i ku jednemu z pier- wszorzędnych banków. Czytał tabele gieł- dowe wystawione w oknie, przechadzał się powoli krokiem, człowieka, którego jedyną troską jest jaknajszysze odzys-kanie zdrowia, obok wielkich okien bankowych — i szedł dalej. Nikt nie przypuszczałby, jak dalece celowe były te napozór niewinne spaceru mistrza Ren- nera.

To nie Renner spacerował, ale Mi- ster Iks prowadził wywiad.

Holt nie uszedł uwagi gentlemna- włamywacza. Mister Iks poznał tryb życia tego posepnego, otyłego starca, zupełnie dokładnie. Wiedział, że od go- dziny pół do dziewiętej rano, do jedena- sstej stary Holt kamieniem siedział w biu- rze, przeglądał pocztę i opryskliwym to- nem wydawał dyspozycje swym podwład- nym. O jedenastej, prawie codziennie wy- bierał się do banku.

Niestety, w ciągu czterech dni jedynie drobne sumy wpływały z kas banku do kieszeni Holta. Sumy, te, jeśli zważyć cel, na jaki były przeznaczone były zu- pełnie nieistotne. Renner doszedł do przekonania, że aby nie chybił, będzie musiał zacząć dyżuruwać w samym ban- ku. W tym celu któregoś dnia, widząc wchodzącego Holta wszedł za nim i sta- nął w ogonku tuż koło niego. Renner był zdecydowany złożyć na książeczkę oszczędnościową niewielką sumkę w banku Holta, aby w ten sposób mieć pretekst do jaknajczęstszego zgłaszania się przed okienkiem.

Pomysł był dobry, ale okazał się zbyt czysty, bowiem z ust urzędnika ban- kowego dowiedział się Mister Iks do- kładnie, kiedy ma złożyć wizytę Holtowi.

Rozmowa była prowadzona nieco stłumionymi głosami. To Holt, jak wszy- scy ludzie, którzy mają coś na sumieniu, zwykł był szeptać prawie.

— Czy dostał pan zawiadomienie o wpływie sum z Buenos Aires?

Urzędnik uśmiechnął się usługnie: — Tak jest, dziś mieliśmy list. Pie- niądze idą zwykle o jeden dzień dłużej niż pocztą. Jutro bez wątpienia będę miał przyjemność zapisać na konto szanownego pana przeszła 50,000 dol.

Na pokrytej zmarszczkami twarzy Holta pojawił się uśmiech, który rychło przeobraził się w grymas chciwości. Je- go zawsze przyciszony głos przeszedł w szepot:

(Dalszy ciąg jutro).

Wywiad z „cieniem“ amerykańskim

Zawód prywatnego detektywa jest niesłychanie denerwujący -- Ludzie, których wynajmują milionerzy

(sb) W prasie francuskiej ukazał się ostatnio wywiad z jednym z najzdolniejszych detektywów amerykańskich. Przy był on w poufnej sprawie do Paryża jako t. zw. „cień“. Co to jest „cień“ i jakie jest jego zadanie, opowiada detektyw ów właśnie w swoim wywiadzie.

— Czy trudno jest być „cieniem“? Tak. „Cień“ jest to najgorsze z zajęć detektywa, jakie wogóle można sobie wyobrazić. O wiele łatwiej jest odnaleźć sprawcę jakiejś skomplikowanej zbrodni, niż grać rolę „cienia“. Jak już sama nazwa wskazuje, trzeba stale podążać za jakąś osobą, nie spuszczać jej ani na chwilę z oka i śledzić dokładnie każde jej posunięcie.

Żeby być „cieniem“, trzeba przede wszystkim posiadać nadzwyczajne zdrowie, silne nerwy, cierpliwość wprost stoicka, a jednocześnie trzeba być wyczerpanym aktorem. Raz trzeba być człowiekiem wysokim, drugi niskim, raz tegim, a raz chudym. Należy być na zmianę głuchym, ślepy, kulawym, garbatym. Trzeba być świetnym transformistą. Być raz ogolonym, to znów mieć gestą brodę. Raz mieć długie włosy, to znów być łysym.

Trzeba co kilka godzin zmieniać garnitur, a nie można ze sobą nosić kufra z garderobą.

Przy każdej okazji trzeba mieć inne palto i inny kapelusz. Osoba śledzona ma zawsze więcej sposobności na przebranie się niż jej „cień“.

Niekiedy śledzony ma kilka „cieni“, którym nie wolno jednak ze sobą komunikować się. „Cienie“ są wynajmowane zwykle przez milionerów amerykańskich którzy chcą wiedzieć, w jakim towarzystwie spędzają ich córki wieczory, lub co robią ich synowie.

Najczęstszym jednak wypadkiem zaangażowania „cienia“ jest jednak chęć uzyskania dowodu rzeczowego dla sprawy rozwodowej, lub śledzenie jednego z małżonków.

Ciekawe jest, że kobiety i mężczyźni o wiele trudniej spostrzegają, że idzie za nimi „cień“, natomiast kilkunastoletni chłopcy są wprost niemożliwi.

Odwracają się stale, odznaczają się o wiele większą bystrością i zwykle wyrwają swój „cień“ wcześniej niż ludzie dorośli.

Najtrudniejszą rzeczą jest również śledzenie kobiet w domu towarowym. Ciekawe, że mężczyzna może wprost oszaleć w takim wielkim drapaczu chmur, natomiast kobieta bez znużenia może pędzić od pierwszego do dwudziestego piętra po wszystkich zakamarkach

wielkiego domu handlowego i oglądać najrozmaitsze stroje i towary.

W domu towarowym kobiety zwykle najczęściej pozbywają się swych „cieni“ o ile wiedzą o ich istnieniu. — Najlepsi detektywi tracą w domu towarowym głowę.

Drugim łatwym sposobem pozbycia się „cienia“ jest pociąg. Śledzony wsiada tuż przed odjazdem do ostatniego wagonu, i gdy pociąg jeszcze wolno jedzie, wyskakuje.

Jeśliby z śledzonym wyskoczył również jego „cień“ — zdemaskowałby się natychmiast. W ten sposób wielokrotnie wyprawiali śledzeni swoje „cienie“ do sąsiedniego miasta.

O wiele gorzej przedstawia się sytuacja, gdy „cień“ ma swojego „cienia“. Śledzić i być śledzonym to najgorsze, co można sobie wyobrazić.

— Jak straszny jest zawód „cienia“ niech służy fakt — opowiada dalej detektyw amerykański — że sam, mimo iż jestem jednym z najzdolniejszych „cieni“ poprostu warjuje. Pewnego razu powierzono mi do śledzenia osobę, której w ciągu dwóch lat nie spuszczałem z oka.

Musiłem o chłodzie i głodzie wystawać na ulicach i czekać, aż osoba owa wyjdzie z domu. Często padał deszcz, a w pobliżu nie było żadnego schronienia.

Skutek tego był taki, iż musiałem pół roku spędzić w sanatorium dla umysłowo chorych. Nerwy moje zostały zupełnie rozstrojone.

Z podanych powyżej szczegółów widać, że najtrudniejszy zawód na świecie, jaki sobie wogóle można wyobrazić, najbardziej denerwujący — to właśnie zawód „cienia“.

Niezwykły wypadek w rzeźni kilońskiej

(sb) Jedna z najbardziej tajemniczych i niezbadanych dotychczas przez medycynę dziedzin życia ludzkiego i zwierzęcego jest powstanie nowej istoty. — Wszystkie objawy zachodzące w czasie procesu powstania nowej istoty czy to zwierzęcej czy ludzkiej są mało zbadane, jednak do najdziwniejszych należy t. zw. wypadek „zapatrzenia się“.

Wypadki zapatrzenia się są również spotykane u zwierząt.

Ostatnio świat medyczny stanął przed nową zupełnie niezrozumiałą zagadką. W rzeźni centralnej w Kilonji miała być zabita krowa. Zwierzę zostało najpierw ogłuszone. Do spowodowania zamroczenia służy specjalny aparat.

Kawał drzewa uderza zwierzę z taką siłą w czoło, że pada ono natychmiast nieprzytomne. Po dobitcu krwi okazało się, że w łonie jej znajduje się już małe cielątko. Jakież było zdumienie weterynarza, gdy na czole cielątka znalazł identyczne załamanie kości, jak na czole matki.

Obie czaszki wraz z bólcem oddano do muzeum, a uczeni głowią się obecnie nad rozwiązaniem tej dziwnej zagadki.

Jak pracują wielkie domy towarowe w Ameryce? — Pracowników obowiązuje surowy rygor -- „Sieć szpiegowska“ przeciw konkurentom

przez specjalne potajemne przejście zjawia się grupa innych pracowników o specjalnym przeznaczeniu. Mają one swój własny zegar kontrolny. Zbierają się wszystkie w oddzielnym pokoju i dyrektorka działu wyznacza im polecenia. Polecenia te otrzymują wypisane na małych złotych kartkach. Są to agentki domu towarowego, których zadaniem jest zbieranie informacji o tem, jak pracuje konkurencja. Pani ta, a ta otrzymała polecenie dowiedzenia się, jakie ceny są w domu towarowym Y. Inna znów musi dowiedzieć się, czy antyki francuskie cieszą się większym popytem, niż włoskie. Inne polecenie brzmi: „Jaką nowość lansuje dom „XY“ w czarnych płaszczach?, lub ile kosztuje nowy gatunek jumprów u Saksy? Czy nowy rodzaj srebrnych nakryć cieszy się względami kupujących i czy warto zaprowadzić ten dział w naszym domu towarowym?“

(x) Wielki dom towarowy, położony przy Fifth Avenue, liczy dziesięć pięter wysokości i posiada hall o przestrzeni 250 metrów kwadratowych. Wszystkie urzędniczki domu towarowego muszą być na miejscu przed godziną dziewiątą rano. Wchodzą one przez dwa wejścia i każda z nich wymienia swój numer, który specjalny dozorca wystukuje na zegarze kontrolnym. Spóźniających nie wpuszcza się. Idą do domu, a dzieła stracony wytraca się im z zarobków.

Zdarza się również, że następnego dnia wogóle ich już nie potrzeba, że miejsce jest zajęte. W Ameryce zwolnić można każdego pracownika bez podania przyczyny i z miejsca bez wypowiedzenia. I dlatego w Ameryce zawsze trzeba być na miejscu, zawsze trzeba się pilnować. Praca trwa bez przerwy od godziny dziesiątej rano do szóstej po południu, około południa pracownice wpadają na chwilę do baru, położonego na dole, zjadają kilka sandwichej i popijają czekoladę. To jest lunch.

Jeżeli któraś z pracownic zachoruje, jedzie winda na dziesiąte piętro, gdzie mieści się zaimprowany szpital. Kas chorych, albo instytucji ubezpieczeń pracowników od wypadków. Ameryka nie uznaje.

Okolo godziny wpół do dziesiątej

Urzędniczki wychodzą do miasta, aby wrócić o godzinie czwartej po południu i zdać wyczerpujący raport. Niektóre z tych urzędniczek mają swoje prywatne konto w banku, gdyż często trzeba kupić w konkurencji jakiś drobiaż, ażeby nie być rozpoznany.

Kto jednak zbyt często kupuje, firma zamyka mu konto i pracownik taki zostaje zwolniony, jako nie nadający się.

Istnieją również agentki dla wewnętrznej kontroli i badania poszczególnych działów sprzedaży i sprawności sprzedawczyń. Coś w rodzaju wewnętrznego szpiegostwa. Żadna z urzędniczek nie zna agentek, które zjawiają się w domu towarowym, jako zwykle klientki. Klientki te należą do najmłodniejszych pod słońcem. Długo wybierają towar, zarzucają sprzedawczynię mnóstwem pytań, badają jej inteligencję, jej grzeczność, sposób informowania, badają czy zna się ona na modzie, czy umie doradzić i wogóle czy nadaje się na sprzedawczynię w domu towarowym.

Są też w domu towarowym specjalne referentki. Naprzykład referentka damskich toalet. W domu towarowym, o którym mowa, było aż pięć referentek. Przychodziły każda o godzinie 9-ej i ślady przy swoim biurku. Zadanie ich polegało na wyszukiwaniu w ogłoszeniach konkurencji rzeczy mogących zainteresować kierownictwo domu towarowego. O ciekawszych faktach donosiły swej dyrektorce. Naprzykład, konkurencja ogłasza o sprzedaży czarnych sukien w cenie 12 dolarów. Wiadomo jednak, że takie same suknie są również i w tym domu towarowym, jednak ich cena wynosi 12 i pół dolara. Otóż ta

różnica i jej przyczyna musi być dokładnie zbadana.

Jedna z agentek idzie do kierowniczki odnośnego działu i informuje się o cenie takiej a takiej sukni, przyczem podaje, że cena w konkurencji jest niższa. Jeżeli dyrektorka potrafi dowiedzieć, że suknia zrobiona jest z lepszego materiału i dowiedzie tego przekonywująco, pisze się o wszystkim raport na maszynie i jeden z egzemplarzy raportu wywiesza w hallu na dole, aby każda z kiljentek mogła się przekonać, czem jest umotywowana wyższa cena danego artykułu.

Nierzadko zdarza się, że cena danego artykułu jest źle wy kalkulowana i może być obniżona. Wówczas na raporcie czyni się odpowiednią adnotację. Dziesięć takich adnotacji powoduje usunięcie kierownika działu, który niema odpowiednich zdolności handlowych.

Raz w tygodniu urząda się specjalne posiedzenia pracowników i zarządu, w czasie których porusza się wszystkie ciekawe tematy i kwestje prowadzenia domu. Każda z pracownic ma prawo w liście anonimowym do dyrekcji podać swe uwagi i spostrzeżenia. W ten sposób każdy z pracowników domu, nie wyłączając czyszciciela okien może podać dobry nierzadki pomysł, który bywa brany pod uwagę przez dyrekcję.

Pofworna zemsta porzuconej kochanki Zaraziła niewiernego trądem

(z) Prasa paryska opisuje wypadek, który wydać się może raczej wytworem wyobraźni wyobraźni powieściopisarza, a nie wydarzeniem, które miało miejsce w rzeczywistości.

Ubiegłej wiosny popełnił nagłe samobójstwo bogaty młodzieniec, Francois de Fa, utraczył i kochanie, nie zostawiając żadnego listów, któreby wyjaśniały ten krok.

Fakt ten wywołał liczne komentarze w Paryżu, lecz wkrótce o nim zapomniano. Matka samobójcy zajęła się zbadaaniem sprawy, albowiem w życiu syna nie wskazywało na to, iż kochający ludzi i życie mężczyzna zamierzał kiedykolwiek uciec się do rozpaczliwego kroku. I oto co udało się sędziwej pani de F. wydstać stopniowo na światło dzienne.

Przed trzema, czy czterema latami Francois de F. nawiązał stosunek miłosny z pewną młodą, bogatą wdową amerykańską, która zakochała się w nim bez pamięci. Namietność młodzieńca nie trwała jednak długo, niż miesiąc i po upływie tego czasu zerwał ze swą przyjaciółką. Amerykanka wróciła do Nowego Jorku, przedtem jednak oświad-

czyła swemu zdradliwemu amantowi, iż „przypomni mu jeszcze o sobie“.

Po upływie dwóch lat pięknego Francois obudził pewnego poranka dzwonek telefonu. Wdówka wróciła z Ameryki. Powiedziała, iż wszystko poszło w zapomnienie i że pragnęłaby jedynie spędzić na przyjacielskiej pogawędce miły wieczór ze swym byłym przyjacielem.

O godz. 8 wiecz. Francois przybył do hotelu, w którym zatrzymała się amerykańska. Tu okazało się, iż tym razem przyjechała ona do Europy w towarzystwie rzadkiej urody kreolki. Obiad minął w wesołym nastroju. Raczono się szampanem. Kreolka była już zlekka wstawiona, zaś amerykańska, która narzekała na ból głowy, usunęła się dyskretnie. Rozpoczęta tak zachęcająco noc zakończyła się w garsonjerze Francois.

Następnego dnia obie niewiasty zniknęły bez pożegnania. Francois zdziwił się nieco, ale wkrótce życie jego potoczyło się zwykłym trybem. Po pewnym czasie młodzieniec począł niedomagać. Lekarze stwierdzili u niego ku swemu przerażeniu straszna chorobę — trąd. Amerykanka dotrzymała słowa, zaś potworne to odkrycie pełnęło mężczyznę w objęcia śmierci.

Zapłaciła pół miliona dolarów tytułem podatku, mimo, że ją od tego uwolniono

Najbardziej ekscentryczną kobietą w Anglii jest lady Honston. Sfinansowała ona ostatnio wyprawę naukową na Mount Everest.

Niedawno oryginał ta kobieta zwróciła się do Chamberlaina z propozycją, że ofiaruje rządowi brytyjskiemu kilkaset tysięcy funtów, ale pod tym warunkiem, że pieniądze te będą użyte na... zbrojenia.

Innym razem znów wyasygnowała ona ćwierć miliona funtów dla zdobywcy pułku Schneidera na międzynarodowych zawodach lotniczych.

Lady Honston jest wdową po znanym ze swych bogactw magnacie okrętowym sir Ryszardzie Honston. Jest ona właścicielką wyspy Jersey i jako stała jej mieszkanka nie jest obowiązana do płacenia podatków.

W roku ubiegłym ekscentryczna ta lady napisała do władz skarbowych, że nie chce korzystać w dalszym ciągu z tego przywileju i przesłała im czek na pół miliona funtów.



ŁKS -- Reprezentacja Kl. Żydowskich 3:2 (0:1) Zacięta walka. — Z trudem uzyskane zwycięstwo.

Łódź, 19 sierpnia. Przed wyjazdem na Igrzyska Makkabi do Pragi rozegrała reprezentacja Polski klubów żydowskich mecz piłkarski z ligowym zespołem ŁKS-u.

Mecz ten po zaciętej walce zakończył się zwycięstwem ŁKS w stosunku 3:2.

Reprezentacja okazała się zespołem zupełnie niezgranym, który jednak po kilku meczach może stać się drużyną b. groźną.

Najwybitniejsze jednostki w reprezentacji to bramkarz Numberg z Hakoahu będzińskiego, obrońca Henig z Hakoahu bielskiego, pomocnik Basin z Makkabi Łódzkiej.

Wyjątkowo słabo zaprezentował się w reprezentacji atak, nie posiadający dosłownie ani jednego groźnego strzelca.

Jeszcze w polu linja ataku gra dobrze, gubi się jednak zupełnie pod bramką.

Po uzupełnieniu tej części drużyny zawodnikami Hasmoniej rówieśkiej atak stanie się groźny.

ŁKS zaprezentował się dobrze jedynie w drugiej części meczu, w której zespół łódzki zasilony został Frymarkiewiczem w bramce oraz Królem i Durką.

Do przerwy łodzianie grali b. słabo i reprezentacja była zespołem lepszym. W tej części meczu gra była też zupełnie nieciekawa, przypominając kiepski mecz zespołów B klasowych.

Jedyna bramka uzyskana w tej części gry przez reprezentację zdobyta została w 30-ej min. ze strzału Pinesa przy wybitnej pomocy Osika.

Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pół ŁKS wzmocnia drużynę wspomnianymi wyżej zawodnikami i z miejsca przypuszcza generalną ofensywę.

Świetnie dysponowany Król często „podjeżdża” pod bramkę reprezentacji i w 4-ej min. zdobywa Sowiak z zamieszania wyrównując bramkę.

ŁKS nadal atakuje i w 10-ej min. po pięknej centrze Króla jeden z zawodni-

Finałowy mecz piłkarski o puchar Europy środkowej

Ambrosiana (Medjolan) — Austria (Wiedeń) interesujące cały świat piłkarski finałowe mecze o puchar Europy odbędą się definitywnie 3 września r.b. w Medjolanie i 8 września r. b. w Wiedniu.

Echa mistrzostw kolarskich świata

Handrys — jedyny reprezentant szosowców polskich na mistrzostwach świata trzymał się dzielnie w czolowej grupie do połowy drogi. W drugiej części wyścigu Handrys został pochnięty przez zawodnika belgijskiego i tak poważnie kontuzjowany przy upadku, że musiał się wycofać z wyścigu.

Mistrzostwa pływackie Gdyni

Dzięki inicjatywie komandora, preza klubu „Gryf”, p. Jacyńczycza, odbyły się mistrzostwa pływackie Gdyni.

Mistrzostwo na 100 mtr. stylem dowolnym zdobył J. Grubert (AZS Warszawa) w czasie 1:17 sek., zdobywając piękną złotą papierosnicę. Czas słaby z powodu silnej fali. Drugim był Wyrzykowski (AZS W-wa) 1.18 sek.

200 m. klasycznym — Orłowski (Maryn.) 3:28 sek. 100 m. nawznak — Malanowicz (AZS W-wa) 1:29 sek. Sztafeta 5×50 m. — 1) Marynarka Wojenna przed K. S. Rezerwa. 3×100 m. stylem zmiennym — 1) Ośrodek Morski. Startowało ogółem 120 zawodników.

ków Makkabi pakuje piłkę do własnej bramki. ŁKS prowadzi 2:1.

Teraz jednak do głosu dochodzi coraz częściej reprezentacja, która przeprowadza b. groźne ataki.

W 21 min. strzela ostro na bramkę ŁKS-u Pines. Frymarkiewicz łapie piłkę za linją i sędzia mimo protestów łodzian uznaje bramkę.

Z kolei inicjatywę przejmuje znów ŁKS, który w 26-ej min. zdobywa pięknym strzałem Króla trzecią i ostatnią bramkę.

Mimo wysiłków reprezentacji wynik meczu nie ulega już zmianie.

W ŁKS-ie wyróżnić należy: Fliegla,

Janczyka, Welnicę i Króla. W reprezentacji — Numberga, Honiga, Basina i Pinesa.

Kierował meczem p. Stępień. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

ŁKS: Piasecki (Frymarkiewicz) Fliegel, Wentel, Pegza II, Welnic, Jańczyk, Szaniawski (Durka), Sowiak, Tadeusiewicz, Feja, Urbański (Król).

Reprezentacja: Numberg, Henig, Samson, Basin, Herman, Krumholz, Osik, Selinger, Pines, Hauptman.

W drugiej połowie grał Rosen na miejscu Hauptmana i Frydman na miejscu skontuzjowanego Hermana.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Polski

Wyniki ostatnich spotkań

W 6 dniu turnieju Narodowych Mistrzostw Polski zostały rozegrane wszystkie pół finały oraz finały w grze mieszanej, juniorów oraz w grach pocieszenia. — Najciekawsze walki dnia były: Hebda—Popławski, Wittman—Warmiński, Folkmerówna, Stefanówna—Pozowska, Lilpopówna.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: pojedyncza panów: Wittman—Warmiński 4:6, 6:3, 6:3, 6:1.

Hebda—Popławski 6:3, 4:6, 6:4, 6:2.

Gra podwójna panów: Tłoczyński, Stolarow—Herbst, Liebling 6:4, 6:0, 6:4.

Finał gry juniorów: Spychała—Bratek 4:6, 4:2 W. O. dla Spychały z powodu wywichnięcia nogi Bratki.

Finał gry pocieszenia: Tarłowski—Majewski 6:0, 7:5, 6:1.

Gra pojedyncza pań: Dubieńska—Pozowska 6:1, 6:0.

Gra mieszana: Jędrzejowska, Tłoczyński—Lipokówna, Warmiński: 6:1, 6:3.

Finał gry mieszanej: Jędrzejowska, Tłoczyński—Folkmerówna, Hebda 6:2, 6:3.

W drugim dniu na kortach klubu „Pogoni” w Katowicach rozegrany został finał mistrzostw tenisowych polskich.

W finale gry podwójnej panów para Tłoczyński — Stolarow zwyciężyła parę Witman — Hebda w stosunku 6:3, 6:4 3:6, 2:6, 6:0.

W finale gry podwójnej pań Jędrzejowska — Dubieńska contra Volkmerówna — Stefanówna 8:6, 6:2.

Finał gry pojedynczej pań Jędrzejowska — Dubieńska 6:2, 6:2. Finał gry pojedynczej panów Hebda — Witman 8:6, 6:0, 6:1.

Mecze ligowe w kraju

Cracovia—Legja 6:2 (4:0)

Cracovia grała z Ciszewskim, który nawiasem mówiąc, wypadł nie nadzwyczajnie. Cracovia zaczyna i już w pierwszej minucie podchodzi pod bramkę przeciwnika, gdzie Malczyk z dwóch metrów strzela bramkę. Gospodarze ciągle atakują. W 11 minucie Nawrot podchodzi pod bramkę Cracovii, jednak Mysiak wybija na corner. Cracovia zyskuje coraz większą przewagę i prze na bramkę przeciwnika. W 31 minucie, strzał Ciszewskiego idzie tuż obok słupka.

W 32 minucie wolny dla Cracovii strzela Kisieliński i zyskuje drugą bramkę. — W 35 minucie Kubiński otrzymuje długie podanie i naciskany przez pomocnika, strzela trzecią bramkę. Cracovia nadal przeważa. Wszyscy napastnicy strzelają, a przebój Kisielińskiego i jego śliczną centrę marnuje Zieliński z trzech metrów w out.

Doskonałą pozycję w 39 minucie wykorzystuje Kisieliński, który strzela w biegu czwartą bramkę.

Po pauzie Cracovia gra pod słońce.

Gra się wyrównuje i już w 4 minucie Maurer marnuje doskonałą pozycję. To samo czyni Rajdek.

W 14 minucie Kubiński przebija się przez obronę i po bardzo ładnym biegu strzela piątą bramkę dla Cracovii. Tymczasem Legja otrząsa się i po ładnym ataku, Maurer strzela pierwszą bramkę dla Legji. W 23 minucie z centry Kubińskiego szóstą bramkę dla Cracovii strzela Malczyk. Przy jednym z ataków Legji, Nawrot sfaułował brzydko bramkarza Cracovii Otfinowskiego, którego znoszą z boiska. Cracovia atakuje ostro. — Strzelają wszyscy, jednak poprzeczka i słupki ratują Legję od utraty dalszych bramek.

Wreszcie Legja uwalnia się od nacisku i Maurer strzela na bramkę, gdzie za stępujący Otfinowskiego Malczyk przepuszcza drugą bramkę dla Legji.

Ostatnie minuty należą znów do Cracovii. Sędziował dobrze p. Seeman ze Lwowa. Publiczności 6.000 osób.

Na wyróżnienie zasługują: Kisieliński Kubiński, Mysiak i Pająk z Cracovii oraz Przeździecki II i obaj skrzydłowi z Legji.

Warszawianka—Podgórze 2:1 (2:0)

Spotkanie ligowe Warszawianka — Podgórze zakończyło się zasłużenie zwycięstwem Warszawianki.

Podgórze zaprezentowało się b. słabo, a na wysokości zadania stanęli jedynie Kret i Gamaj.

Warszawianka, mimo zwycięstwa nie była również dobrze dysponowana.

Bramki dla zwycięzcy uzyskał Ketz, najlepszy gracz na boisku.

Sędziował p. Romanowski.

Pogoń—Ruch 7:1 (4:0)

Spotkanie Ruchu z Pogonią wywołalo we Lwoie olbrzymie zainteresowanie. Gospodarze zrewanżowali się ślązakom za przegraną w Wielkich Hajdukach i zademonstrowali doskonałą grę.

Ruch, który był osłabiony kilkoma rezerwowymi, wypadł b. słabo i nie był groźnym przeciwnikiem dla Pogoni.

22 pp. (Strzelec) Warta 1:0 (1:0)

Drużyna 22 p. p. wystąpiła do gry bez wojskowych graczy, natomiast Warta w składzie normalnym.

Występ drużyny gości wypadł bardzo błado. — Miejscowi przez cały czas przeważali, a był okres, kiedy wprost nie opuszczali pola karnego Warty, jednak atak nie umiał wykorzystać tego cyfrowo.

Pierwsze minuty należały do Warty, jednak inicjatywę przejmują zaraz miejscowi i prawie do końca są panami sytuacji.

Jedyna bramka pada w 19 minucie ze strzału Biegańskiego.

W 22 p. p. doskonale grała pomoc i obrona.

Sędziował p. Glinka z Warszawy.

Mecze o wejście do Ligi

Turyści—Polonia (B) 1:0 (0:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Łodzi mecz o wejście do Ligi Turyści—Polonia przyniósł łodzianom zasłużone, lecz z trudem wywalczone zwycięstwo.

Turyści, mimo przygniatającej przewagi, przez cały czas meczu nie potrafili uzyskać bramki, dopiero przypadkowy strzał Seidla w 34-ej minucie przyniósł fioletowym zwycięstwo i dwa punkty. — Polonia zaprezentowała się korzystnie. Turyści, którzy wystąpili z dwoma rezerwowymi, nie mogli się podobać.

Sędziował b. dobrze p. Rumpler z Krakowa.

Polonia—Legja 5:1 (3:1)

Mecz o wejście do Ligi Polonia—Legja rozegrany w dniu wczorajszym w Warszawie zakończył się zwycięstwem Polonii 5:1 (3:1).

Polonia zasilona była Malikiem.

P. O. S. hartuje ciało



Zdjęcie przedstawia patrole strzeleckie na ulicach Havany, które mają rozkaz strzelania do wszystkich demonstrantów.



Każdego roku w czasie ferii letnich w Anglii organizowane są szkolne obozy przysposobienia wojskowego.



Pierwsza lotniczka japońska, Boku Kegen (we środku) zginęła w czasie lotu z Tokio do Mandżurji, ponosząc śmierć pod szczątkami swego samolotu.



We wtorek po południu powrócił do Warszawy p. Marszałek Piłsudski wraz z rodziną. Na zdjęciu p. Marszałek opuszcza dworzec w towarzystwie mln. M. Butkiewicza i wiceministra gen. Fabrycego.



Francuz Speicher, zwycięzca „Tour de France” ustalił podczas zawodów w Monthlery nowy rekord, zyskując tytuł światowego mistrza rowerowego.

Codzienna nowelka „Expressu”

Po dziesięciu latach.

— Cieszę się strasznie, żeś przyjechał. Zdawało mi się już, że się nigdy nie zobaczymy. Przecież od tego czasu upłynęło już dziesięć lat. Mój Boże, ile się zmieniło przez ten okres czasu.

Anna wprowadziła Eryka do pokoju. Spoglądała nań przez parę chwil w milczeniu i wreszcie rzekła:

— Więc gdzieś ty spędził te dziesięć lat? Czy rzeczywiście na Sumatrze, jak mi powiedziałeś przez telefon?

— Tak, moja droga, dziewięć lat spędziłem na Sumatrze.

— To musiało być straszne. Czy miałeś jakieś europejskie towarzystwo?

— Nie, moja droga, — odpowiedział uśmiechając się dziwnie. — Dwaj holendrzy najbliżsi moi sąsiedzi, mieszkali w odległości kilkuset mil. Przez całe dziewięć lat przebywałem prawie wyłącznie w towarzystwie tubylców.

— Nie stykałeś się nawet z europejskimi kobietami?

— Były mi zupełnie niepotrzebne, przyznam ci się szczerze. Nie mogłem tylko zapomnieć o jednej, która była dla mnie stracona. Mam wrażenie, że wiesz o kim myślę.

Anna nie odpowiedziała mu. Wiedziała przecież doskonale, że Eryk myślał o niej, że przez nią na tyle lat opuścił Europę. Wyjechał wówczas właśnie, gdy nieoczekiwanie zaręczyła się z Franciszkiem. Nie napisał jej nawet żadnego listu. Podobno jak twierdzili znajomi, Eryk przez długi okres czasu nawet nosił się z samobójczymi myślami.

— Nie miałem wcale zamiaru wrócić do Europy — ciągnął Eryk dalej —

Przed kilku miesiącami firma, w której pracuję, wysłała mnie do Amsterdamu. Skorzystałem więc jednocześnie z okazji, by przyjechać do ciebie i dowiedzieć się, jak ci się powodzi. Opowiadano mi, że przeżyłaś bardzo wiele. Tu dopiero dowiedziałem się, że Franciszek nie żyje i że wyszłaś za mąż za Karola. Czy jesteś szczęśliwa? Możemy mówić zupełnie szczerze. Pojutrze wracam na Sumatrę i chyba już nigdy nie powrócę do Europy.

— Dziękuję ci bardzo, żeś o mnie nie zapomniał — rzekła Anna cicho — więc tyś rzeczywiście nie wiedział o śmierci Franciszka? Tak, to było straszne. W dwa tygodnie przed naszym ślubem, popełnił samobójstwo. Kochaliśmy się bardzo. Nie kłóciliśmy się ani razu. Do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego pozabawił się życia.

— Czy nie pozostawił żadnego listu?

— Żadnego. Wieczorem rozmawialiśmy bardzo długo ze sobą. Powtarzał mi tysiącrotnie, że jest bardzo szczęśliwy. A w nocy już nie żył.

— A kiedy wyszłaś za mąż za Karola? — pytał dalej.

Anna westchnęła ciężko.

— W dwa lata później. Początkowo zdawało mi się, że nie potrafię żyć bez Franciszka. Ale przecież musiałam się jakoś pogodzić z losem. Karol nie odstępował mnie ani na krok. Starał się mnie pocieszyć. Był zawsze czuły i troskliwy. W końcu więc zgodziłam się zostać jego żoną. Zresztą... nie miałam przecież twego adresu.

— Więc chciałaś do mnie napisać? —

spytał Eryk drżącym głosem.

— Tak, myślałam o tym — odpowiedziała mu, spuszczać oczy. — Niestety, przecież nikt nie wiedział, gdzie się znajdujesz.

— Chciałbym cię spytać jeszcze o jedno. Czy gdybym pozostał w kraju, wyszłabyś za mąż również za Karola?

Anna nie zdążyła odpowiedzieć. W tej chwili bowiem otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł Karol. Rzucił się on w ramiona Erykowi, wołając:

— Cieszę się bardzo, żeś przyjechał! Tyle lat już nie widzieliśmy się. Czy rzeczywiście przez cały czas byłeś na Sumatrze. To musiało być straszne.

— Przeciwnie — uśmiechnął się Eryk — czułem się tam doskonale. Wracam zresztą za kilka dni. Wspomnimy teraz z Anną stare dzieje. Mówimy o Franciszku. Przecież nie wiedziałem, że on popełnił samobójstwo.

Karol zmieształ się nieco.

— Ach... Więc o tym rozmawialiście? Więc do tej pory nie wiedziałeś, że on się zastrzelił?

— A skąd miałem wiedzieć? Przyznam się szczerze, że byłem pewny, iż Anna jest jego żoną. Proszę cię bardzo, opowiedz mi jak to było.

— To są bardzo dawne dzieje — rozpoczął Karol. — Ostatniego wieczoru siedzieliśmy w jednej z restauracji. Prócz nas dwóch byli jeszcze trzej koledzy. Franciszek był w doskonałym humorze. Około północy oświadczył nagle, że idzie do parku. Byliśmy już przyzwyczajeni do jego ekstrawagancji, to też nie zdziwiliśmy się wcale, że nas opuszcza.

— No i co było dalej? — pytał Eryk.

— O świetle znaleziono go w parku. Leżał na ławce, — odpowiedziała mu Anna. Obok niego znajdował się pistolet.

— Jaki pistolet? — zainteresował się Eryk.

— Pistolet, który Franciszek przywiózł z wojny. Ten z jego monogramem pamiętasz przecież? — wyjaśniała dalej Anna.

— To jest inemożliwe — odparł stanowczo Eryk, spoglądając prosto w oczy Karolowi. — Przecież on tobie, Karolu, sprzedał ten pistolet.

Karol zbladł.

— Mylisz się — odparł zmieszany. — On mi go nie sprzedał.

— A właśnie, że sprzedał, — twierdził stanowczo Eryk. — Pamiętam dokładnie. Chciałem tę broń kupić od niego przed wyjazdem na Samatrę i wówczas właśnie Franciszek oświadczył mi, że tobie sprzedał pistolet. Działo się to wprawdzie przed dziesięciu laty, ale mogę przysiąc, że się nie mylę.

Karol począł nerwowo przechadzać się po pokoju.

Anna obserwowała go z wielkim niepokojem. I nagle podniosła się szybko z krzesła, chwytając go za rękę.

— Ty jesteś morderca! — zawołała przeraźliwym głosem. — Tyś zamordował Franciszka. Teraz już wszystko rozumiem. Pamiętam, żeś po jego śmierci nie mógł ukryć przedemną zdenerwowania, że starałaś się, aby Franciszka jaknajszybciej pochowano, by nikt nie mogła przeprowadzić dochodzenia.

Karol już nie bronił się. Odwrócił się w stronę okna, zaciskając nieści.

Eryk chciał go oddać w ręce policji. Ale Anna sprzeciwiła się temu. Nie chciała by jej tragiczne przeżycia stały się przedmiotem dochodzeń policyjnych.

W dwa dni później wyjechała z Erykiem na Sumatrę.

Thom. D.